Opłata uiszczona ryczałtem z góry

Nr. 80. Rok 39. Wydanie II

Gazeta Grudziądzka

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Imię Boże! Za Wiarę i Ojczyznę!

Na wtorek, 19-go lipca 1932 r.

Po otrzymaniu w Lozannie podarku 65 miljardów marek

Niemcy grożą Polsce wojną

Cały świat był w ostatnich miesiącach świadkiem niesłychanych prowokacyj niemieckich na granicy Polski i w Gdańsku.

Czytelnicy nasi o tem dobrze byli poinformowani. Gazeta Grudziądzka stale wykrywała zbrodnicze tajne knowania niemieckie, które przecież miały na celu najazd na pokojowy, nie chcący wojny za nic i nienawidzący wojnę naród polski, którego dzieje świadczą o tem, że istotnie jest miłośnikiem pokoju. Świadczą one bowiem o tem, że naród polski nigdy nie prowadził wojen zaborczych, lecz zawsze tylko naprawdę obrończe.

Knowania i prowokacje niemieckie i gdańskie ostatnich miesięcy — wskazujemy tylko na **koronę tego wszystkiego, mianowicie na okupację hitlerowców w Gdańsku i pobyt niemieckiej floty wojennej w Gdańsku — musiały wywoływać wrażenie, że wojna lada chwila wybuchnie,** że najazd niemiecki lada chwila zaskoczy Polskę — może nawet już w najbliższych miesiącach.

Polska — jak gazety, szczególnie rządowe, nieraz pisywały — **zachowała zimną krew. A my powiemy, że zachowała aż zanadto zimną, tak zimną,** że to aż uwłaczało **honorowi narodowemu.**

Pewnie, że i my, jak każdy Polak, jesteśmy **urodzonymi pacyfistami** czyli miłośnikami pokoju — **ale i w pacyfizmie muszą być i dla Polski pewne granice.** A te granice zakreśla nam natchniona nasza poetka w sym hymnie słowami: **„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz — — —“**

Nie wolno więc Polsce niejako chować do kieszeni każdej bezczelności niemieckiej — równającej się pluciem nam w twarz.

Gdyby na naszem miejscu był rycerski naród japoński — to ta **wojenna flota niemiecka,** która przybyła przecież tylko na to do Gdańska, **by spotęgować bezczelność** Gdańska, żyjącego przecież tylko z Polski i **bezczelność okupantów hitlerowskich — byłaby wyleciała w powietrze,** jak kiedyś wyleciała w powietrze we Władywostoku flota moskiewska, nie wiedzieć coprawda, czyjemi rękami wysadzona.

W stosunku szczególnie do Prusactwa jedynie właściwa jest zasada angielska, która brzmi „Knock him down and after ask him what he wants“, co w niedosłownem tłomaczeniu znaczy: **Najpierw pałką w łeb, a potem pytaj, czego chce.** —

W stosunku do Prusactwa to jedyna właściwa metoda, najskuteczniej działająca na tę bandę wielkogębych tchorzów, która, jak wiadomo, w r. 1918 w Warszawie, w Poznaniu i gdzieindziej **przed dzieciakami, niedorostkami rzucała broń i przez nich pozwalała się rozbrajać.**

Dotychczasowe metody europejskie, w tem polskie, na tę zgraję tchorzów polakożerczych, pozbawionych nawet śladów rycerskości, niesłychanie działają szkodliwie. **Są one przez nich tłomaczone jako objawy słabości.** — Budzą więc w nich **zuchwałość i bezczelność, jakiemi Prusactwo się zawsze wobec słabych odznaczało i odznacza.** Budzą w tych mordercach niezliczonych narodów i plemion słowiańskich zbrodnicze instynkty zaborcze i krwiożercze — co zwykle prowadzi do katastrofy....

Otóż widzimy w tej chwili jaskrawy taki przykład, jak szkodliwie działają polskie metody odnoszenia się do Prusactwa —.

A o tem napiszemy w następnym numerze.

Ameryka nie chce słyszeć o skreśleniu długów

W pośród członków Senatu i Izby reprezentantów (Sejmu) Stanów Zjedn. Ameryki Półn. przeprowadzono ankietę, na temat jak się zapatrują na sprawę skreślenia długów wojennych państw Europy.

Na ankietę tę 78 senatorów z pośród 96, oraz 255 członków Izby reprezentantów z pośród 255, oświadczyło się przeciw skreśleniu długów wojennych.

Jak z powyższej ankiety widać, nastrój w pośród członków kongresu amerykańskiego jest nieprzychylny dla sprawy skreślenia długów wojennych.

3.500 robotników zajęło fabrykę w Pabjanicach

W pabjanickiej fabryce „Krusche i Ender“ doszło do zajść, których podłożem jest stałe zwalnianie robotników z pracy. W ostatnich czasach Zakłady wymówiły pracę 1.200 robotnikom z 2-tygodniowym terminem.

Na zwołanym wiecu, po burzliwych przemówieniach, uchwalono proklamować strajk, żądając zapewnienia pracy po wyczerpaniu zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Część robotników wyłamała bramę, domagając się natychmiastowej odpowiedzi na wysunięte żądania. Oczywiście zjawiła się policja, usiłując rozpędzić tłum, ale dyrekcja fabryki odrzuciła ofertę policji, wiedząc, że to może jedynie zaostrzyć sytuację.

Robotnicy, w liczbie około 3.500 osób, zajęli fabrykę, oświadczając, iż nie ruszą się dotąd, dopóki żądanie ich nie zostanie spełnione.

Sytuacja jest groźna.

NORWEGJA ZAJĘŁA GRENLANDJĘ

U góry: Krajobraz grenlandzki. U dołu: Namioty ekspedycji.

Strajk chłopski w Jadowie

Ponieważ dotychczas ani urząd gminy Jadów, ani Wydział Powiatowy w Radzyminie opłat targowych w Jadowie nie obniżyli, przeto chłopi postanowili od środy 20 lipca b. r. do Jadowa na jarmarki nie przyjeżdżać aż dotąd, dopóki opłaty znacznie obniżone nie zostaną.

Nieudała próba wprowadzenia dyktatury w Belgji

Belgijska rada ministrów uchwaliła na czwartkowem posiedzeniu zażądać specjalnych pełnomocnictw dla zwalczania kryzysu finansowego. Kiedy przywódcy stronnictw zapoznali się z tekstem planu rządowego, zorjentowali się odrazu, że plan ten jest niczem innem, jak próbą dyktatury ze strony premjera Renkina. Z tekstu planu wynika jasno, że rząd zastosować chce najostrzejsze rygory polityczne. Wszystkie partje belgijskie od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy, zgłosiły swoje veto. Renkinowi nie pozostało nic innego, jak odstąpić od swego planu.

Rewolucja przeciwko dyktaturze w Brazylji

W kilku południowych stanach Brazylji (Ameryka Połud.) wybuchło powstanie, które rozszerza się coraz to na nowe stany. Ruch powstańczy zapoczątkowany był w stanie Sao Paulo. Miasto to zostało opanowane przez powstańców, do których przyłączyło się również i wojsko oraz władze cywilne. Powstańcy dysponują bardzo wielkimi siłami wojskowemi, to też sytuacja rządu dyktatorskiego i prezydenta Brazylji Vargaza jest bardzo niepewna.

Rząd brazylijski chcąc stłumić powstanie, zmobilizował całą swą armję i marynarkę przeciwko powstańcom, jednak zamiary te spełzły na niczem. Wobec tego wszczęto rokowania z przywódcami rewolucji, proponując wielkie ustępstwa z dotychczasowych dyktatorskich sposobów rządzenia. Pozatem prezydent Vargaz postanowił powołać komisję, której zadaniem będzie opracowanie powrotu do konstytucyjnego systemu rządów. Komisja opracuje projekt konstytucji, który zostanie przedłożony Zgromadzeniu Narodowemu.

Nie ulega wątpliwości że dyktatura prez. Vargaza skończy się tam wkrótce. Daj Boże to i gdzieindziej.

Krwawe zajścia w Jadowie

W miasteczku Jadów, w powiecie radzymińskim pod Warszawą, doszło do krwawych starć między tłumem włościan a policją. Pośrednią przyczyną tych zajść było wydanie przez władze miejskie zarządzenia, podwyższającego pobierane od wozów włościańskich opłaty w dniach targowych: nową opłatę ustalono na 2,50 zł. od wozu.

Zarządzenie to wywołało głębokie niezadowolenie wśród gospodarzy, zjeżdżających na targi do Jadowa; przez pewien czas zastanawiali się oni nawet nad zorganizowaniem bojkotu miasta przez wieś, jak to miało niedawno miejsce w podobnym wypadku w Siedlcach, gdzie magistrat podwyższył również opłaty targowe.

W poniedziałek, jako w dzień targowy, policja otrzymała polecenie nieprzepuszczenia przez rogatki miejskie tych wozów włościańskich, których właściciele nie zgodzą się na uiszczenie podwyższonej opłaty targowej. Gdy w związku z tem przed rogatkami miejskimi zebrała się większa ilość wozów, przybył na miejsce starosta radzymiński, który uprzedził włościan, iż w razie odmowy płacenia policja sporządzać będzie protokuły, a następnie wytaczane będą procesy sądowe. Nic wówczas nie zapowiadało jeszcze nadchodzącej burzy. Większość włościan zapłaciła i wjechała do miasta.

Jednakowoż niezadowolenie na tem tle rosło w ciągu dnia. Po ukończeniu targu, około godz. 3-ej popołudniu, gdy włościanie poczynali już rozjeżdżać się do domów, na jednym z wozów stanął gospodarz i zaczął przemawiać o konieczności zniżenia w tych ciężkich czasach tych wielkich opłat targowych.

Opłaty te rzeczywiście są ogromnie wysokie: 50 gr. wjazdowego od konia i 2,50 zł. placowego. Kto przybył na jarmark z sąsiednich powiatów, „placowe" urasta do 7.50 zł. Są to więc niebywałe opłaty.

Przemawiającego za obniżeniem opłat chciał aresztować pełniący służbę na rynku posterunkowy Adamski, został jednak obrzucony kamieniami przez tłum. Gdy nadbiegł po chwili patrol policyjny, tłum obrzucił go również kamieniami. Wezwano przeto pomocy z sąsiednich posterunków policyjnych, tak że wkrótce zgromadziło się w Jadowie 26 posterunkowych.

Dalszy przebieg zajść sanacyjna prasa czerwona tak opisuje:

Tłum występował coraz bezwzględniej. Posterukowemu Adamskiemu w straszliwy sposób rozpłatano głowę kosą...

Ci policjanci, którzy znaleźli się w środku podnieconego rojowiska, poczęli powoli wycofywać się, tworząc t zw. „kolumnę ochronną", to zn. czworobok, w którym znalazł się starosta radzymiński.

Tłum, rozzuchwalony tem, że policja, mimo spadających na nią ciosów, nie robiła użytku z broni, parł naprzód.

To była straszna chwila. Kto widział twarze tych ludzi, zwykle spokojnych, dobrotliwych, którzy pod wpływem nędzy ich gnębiącej i ucisku, zdesperowani i doprowadzeni do ostateczności, rzucali się na policjantów, ten tego prędko nie zapomni.

Zdawało się, że jeszcze chwila, a ta olbrzymia falanga zaleje wszystko, zetrze na proch, zmasakruje każdego, kto stanie na jej drodze.

I wtedy już nie było innego wyjścia. Nie można było łudzić się.

Komendant powiatowy podkom. Perkowski padł, ranny kłonicą w głowę, przod. Juchniewicz miał poprzecinane żyły dłoni, przodownik Cichiewicz z Radzymina olbrzymią ranę czoła, niemal wszyscy policjanci broczyli krwią.

Tłum nietylko sypał kamieniami, nietylko bił kołami, orczykami, kłonicami, z tłumu — strzelano.

I dopiero wtedy, po ostrzegawczej salwie w powietrze, padła salwa w tłum.

Tłum się rozbiegł, pozostawiając na placu jednego zabitego i kilku rannych. Dwaj z nich, jak to już pisaliśmy, zmarli w szpitalu. Liczba lżej rannych i poturbowanych w tumulcie, jaki powstał po strzałach, wynosi około 20-tu. Na miejsce krwawych wypadków wyjechała specjalna komisja wojewódzka. Z pośród chłopów aresztowano kilkanaście osób.

Rolnicy w Kongresówce
w obronie osadnictwa na Pomorzu

Dnia 12 czerwca br. odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów Zw. Zawodowego Drobnych Rolników. Przybyło 300 delegatów. Zjazdowi przewodniczył poseł Malinowski, a referaty wygłosili pp. mec. Łypacewicz, b. poseł Stolarski i pos. Langer.

Zjazd uchwalił jednomyślnie szereg rezolucyj, dotyczących obrony rolnictwa oraz rezolucję, domagającą się zrównania cen wyrobów fabrycznych z cenami produktów rolnych, jak obniżenie cen nafty, soli, zapałek, cukru itp.

W sprawach osadniczych Zjazd domaga się obniżenia wygórowanych szacunków ziem do 50%, przeszacowania osad anulacyjnych likwidacyjnych i skapitalizowania rent, aby rolnik wiedział, ile i dokąd rentę płacił będzie, oraz domaga się uwłaszczenia wszystkich osadników. A więc nietylko sam Pom. Związek Osadn. Roln. walczy o ulgi dla osadnictwa, bratni Związek Drobnych Rolników w Kongresówce również idzie mu z pomocą i nie zapomina o rolnictwie innych dzielnic. Ze swej strony możemy wyrazić tylko jedno wielkie zadowolenie, że rolnictwo w całej Polsce zaczyna wspólnie ratować się ze swej ciężkiej doli. I niezależnie w jakiej organizacji ono będzie, to, jeżeli występować będzie wspólnie, musi wywalczyć swoje słuszne prawa.

Aresztowania wśród działaczy ludowych
w Gorlickiem

Na dzień 10 lipca BeBe zwołał zgromadzenie publiczne do Domu Ludow. w Łużny, w pow. gorlickim, na którem mieli przemawiać posłowie BeBe Laskowski, Starzyk i Jarosz. Gdy p. Laskowski nie dopuścił do wolnego wyboru przewodniczącego, zebrani chłopi zaoponowali przeciwko systemowi mianowania przewodniczących zebrań publicznych; wówczas policja wiec rozwiązała i pałkami usunęła zebranych z sali, przyczem duża ilość kobiet i chłopów, odniosła obrażenia.

Pp. Laskowski, Starzyk i Jarosz, pod osłoną policji, wśród okrzyków tysięcznych mas chłopskich, schronili się w pobliskim gmachu szkolnym, a w międzyczasie ściągnięto do Łużny z całego powiatu autami kilkudziesięciu policjantów.

W nocy policja dokonała licznych aresztowań wśród zwolenników Stronnictwa Ludow. M. in. aresztowano prezesa Koła Str. Ludowego Barana B. z Łużny i akademików Czuchnowskiego Marjana (znanego młodego poetę) oraz Duszę Jana, słuch. praw U. J. Aresztowanych policja umieściła w aresztach miejskich w Gorlicach, co w całym powiecie wywołało oburzenie.

Przyjemne, lecz kosztowne podróże p. Koca

W czasie dyskusji publicznej, wywołanej przerwaniem robót przy [illegible] śląsko-bałtyckiej — która do jesieni br. miała być przecież wykończona! — wyszło na jaw, że właściwie p. Koc był tym, co koncernowi Schneidra umożliwił niedotrzymanie ustalonego terminu (1. 5. br.) emisji II transzy pożyszki kolejowej, przez zgodę na włączenie do umowy osobliwego ze strony koncernu i bardzo elastycznego zastrzeżenia „o ile stan rynku na to pozwoli"...

Ten błąd ze strony przedstawicieli polskiej strony stał się jedynym powodem zwłoki w budowie magistrali węglowej; gdybym bowiem nie owo zastrzeżenie, kapitaliści byliby musieli postarać się o pieniądze na dalsze roboty.

Wśród elity sanacyjnych „fachowców" **p. Koc** uchodzi za najtęższą głowę... **Jest dziś wice-ministrem skarbu, komisarzem Banku Polskiego i ma pod nadzór swój oddane wszystkie banki państwowe** (Bank Gospodarstwa Krajow., Bank Rolny i P.K.O.) Trzyma zatem rękę na wszystkich źródłach kredytu, mającego zasilać nasze życie gospodarcze

Wysokie te, bądź co bądź, godności i obowiązki powierzono panu **Kocowi widocznie w uznaniu jego talentu i zasług, położonych około dojścia do skutku... tranzakcji ze Schneidrem...**

P. Koc bawił w Lozannie jako uczestnik w imieniu Polski toczących się tam międzynarodowych rokowań finansowych...

Obecnie donosi prasa, że Koc udał się z Lozanny do Paryża dla prowadzenia dalszych rokowań nad... „pożyczką" na budowę magistrali.

Więc ostatecznie będzie ta pożyczka czy też nie będzie...?!

Po wszystkich poprzednich bajkach i bałamuctwach „pożyczkowych" sanacyjnej prasy rozesłała Agencja „Press" głoszona przed paru tygodniami wiadomość, że sprawa pożyczki od rządu francuskiego w wysokości 200 milj. fr. jakoby dobiega już końca.

Od powyższej wiadomości jednak sprawa — jakkolwiek bardzo pilna! — znowu ucichła i ugrzęzła. Dochodzi już połowa lipca, **trzy miesiące już zmarnowane a roboty leżą.**

Zamiast wszczęcia robót dowiadujemy się, że p. Koc znowu... jedzie do Paryża...

Każdemu obywatelowi, **który na „radosne" podróże płaci podatki,** wolno na takie pytanie, czy te kosztowne podróże mają jakikolwiek sens.

Jeżeli rząd francuski godzi się w zasadzie na tę pożyczkę — a z różnych okoliczności wznosić można, że jednak obecny gabinet francuski sprawy tej pożyczki nie traktuje nieprzychylnie — to czy trzeba aż specjalnej, ponownej jazdy p. Koca do Paryża?!...

Czyż mało dygnitarzy sanacyjnych w tej samej sprawie już najeździło się do Francji...?

Jeżeli, przy zasadniczej zgodzie francuskiego rządu, byłyby potrzebne tylko jakieś jeszcze formalności, to czyż spełnienia ich nie możnaby dokonać trochę tańszym kosztem, np. przez ambasadę?...

O ile „czynnik miarodajny" wysokich djet za wyjazdy za granicę — **wynoszących 50 dolarów dziennie** — obecnie w dobie „oszczędzania" **nie zniżył,** to przecież te ustawiczne wyprawy sanacyjnych matadorów po pożyczki, **które dotąd jakoś nie przychodzą,** bardzo a bardzo **drogo nasz niezamożny skarb kosztują!...**

A co będzie, gdy ze spodziewaną pożyczką względnie zaliczką jeszcze w ostatniej chwili coś się pokręci?...

Czy do tego całego **„interesu"**, który dzięki zasłudze sanacyjnych „fachowców", już w samem swem założeniu był... poronionv, ma kraj jeszcze, nie wiadomo jakie sumy dopłacać na te podróże „radosne"

ROOSEVELT AGITUJE.

FRANKLIN ROOSEVELT

gubernator Nowego Jorku, udający się w przebraniu Indjanina na wiec wyborczy.

Wakacje polityczne

Z wyjazdem prezesa rady ministrów płk. Prystora, rozpoczęły się ferje polityczne tembardziej, że w najbliższych dniach wyjechać mają inni jeszcze członkowie rządu. Jak wiadomo, z porządku dziennego ostatniego posiedzenia rady ministrów spadły ustawy, mające przynieść ulgę rolnictwu, a które będą ogłoszone w drodze dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej. Ponieważ ustawy te nie zostały jeszcze opracowane przez komisję międzyministerjalną, nie jest wykluczone, że będą one załatwione dopiero po wakacjach.

Drogi wyjścia z kryzysu

Mimo upalnych dni, które nie bardzo nadają się do rozstrząsania poważnych kwestyj, prasa polska zajęta jest obecnie rozważaniem nad sprawą naszej waluty, której ogólny brak, powodowany kurczeniem się obrotów i ucieczka kapitałów za granicę państwa, stał się już poprostu dnem nędzy dla szerokich kół polskiego społeczeństwa.

Rozważania kryzysowe idą w kierunku wprowadzenia pewnej równowagi w rozdziale dochodów społecznych i tu, o dziwo, nawet kartelowe rekiny, pobierające po 150 tysięcy złotych miesięcznej pensji znajdują obrońców a „Krakowski Kurjer Ilustrowany“ twierdzi, że redukcja tych olbrzymich poborów jest szkodliwą dla skarbu państwa, bo od wysokich poborów płaci się wysokie podatki, a zapomina zupełnie o tem, ów bratni organ „Tajnego Detektywa“, że gdy owe 150.000 zł. zamiast w rękach jednego dyrektora znajdą się w rękach tysiąca rodzin, to skarb państwa nietylko otrzyma olbrzymią część tych pieniędzy we formie podatków pośrednich: tytuniowego, alkoholowego, cukrowego itd., ale że ponadto zostanie uwolniony od olbrzymiego ciężaru utrzymywania bezrobotnych rzesz na swój własny koszt.

Jako drogę wyjścia z obecnego położenia wskazują gazety prorządowe, jak „Gazeta Poska“, „Kurjer Ilustrowany“, „Kurjer Poranny“ — wprowadzenie bonów skarbowych, opartych na zaległościach podatkowych. Oprocentowane bony skarbowe miałyby według projektodawców kurs przymusowy i w ten sposób uzupełniłyby kurczący się obieg pieniądza.

„Gazeta Polska“ w numerze z dnia 10 bm. przechwala się nawet, że właśnie ona przed rokiem wystąpiła z projektem przystosowania ciężaru długów do wzmożenia siły nabywczej pieniądza, czyli poprostu do zmniejszenia wartości złotego polskiego, tak jak to już zrobiono z funtem angielskim, redukując jego wartość o 20% w stosunku do złota.

Nie wdając się w zasadniczą ocenę tego postulatu, widzimy w niej znowu jedno, a to chęć obrony i to za wszelką cenę, interesów kartelowych wielkiego przemysłu, który dał pieniądze na wybory dla B.B. i obecnie stanowi dla polityków prorządowych nietykalną świętość. — Wolno drogą redukcji złotego obciąć pobory robotników, bo to zwiększy dochody kartelowców, ale nie wolno, broń Boże, żądać zniżenia cen skartelizowanych produktów, boć przecież za to zapłaciły kartele olbrzymie sumy jedynce, aby mieć zupełnie wolną rękę w dyktowaniu cen.

Ta zasada nietykalności grubych interesów kartelowych prześwieca zawsze i wszędzie tam, gdzie zabierają głos szczególnie urzędowe figury.

Pan wiceminister Zawadzki np., chociaż jest z przekonania etatystą i w myśl swych przekonań dąży do kontroli państwa nad produkcją, ogłasza, że jest zwolennikiem umiarkowanej „deflacji“, która najwięcej napycha korzyści do kieszeni kartelowców. Także inni dygnitarze i generałowie, będący kierownikami resortów gospodarczych, stale stają w obronie karteli, a to paralizuje wszelkie nawet rozumniejsze wysiłki w kierunku uzdrowienia stosunków gospodarczych.

Sensacją dnia w dyskusji kryzysowej jest artykuł Antoniego Plutyńskiego, umieszczony w „Tygodniku Ilustr.“ pod tyt.: „Drogi wyjścia z kryzysu“. Na artykuł ten zwrócił szczególną uwagę profesor Henryk Mościcki, robiąc mu pochlebną reklamę w swoim odczycie radjowym. A. Plutyński jest również zwolennikiem wprowadzenia bonów skarbowych, przyczem powołuje się na przykład rządu angielskiego, który rzekomo wypuszcza dziennie bonów skarbowych na miljard złotych i lokuje je przy pomocy licytacji na 0,7% rocznie.

W artykule Plutyńskiego jest jedno wielkie niedomówienie. Argumentuje on w ten sposób:

„Skoro kryzys ma główne źródła wewnątrz samego społeczeństwa, to niewątpliwie wewnętrznemi jego siłami i środkami usunięty być może. Nastroje biernej beznadziejności nie są na miejscu. Do rozpoczęcia z powrotem normalnego życia, normalnej zdrowej produkcji mamy dwukrotnie więcej środków, a dziesięciokrotnie mniej przeszkód, niż mieliśmy ich w roku 1918, otwierając nową księgę dziejów wskrzeszonej Polski.“

Tak, jest to wszystko prawda, mamy dwa razy więcej środków działania, a dziesięć razy mniej zewnętrznych przeszkód, ale mamy jedną wewnętrzną przeszkodę, która siły narodowe paraliżuje, a to brak zaufania do kierowników politycznego i gospodarczego życia narodu. Na zaufanie społeczeństwa trzeba niestety sobie zasłużyć przez rozumną i sprawiedliwą politykę, a nie można go niestety stworzyć sztucznie przez kartelową zmowę garści wpływowych polityków, tak jak bez trudu można przy pomocy kartelu podnosić zupełnie dowolnie ceny, chociaż także tylko na krótką metę, bo goły nie boji się rozboju nawet ze strony karteli politycznych.

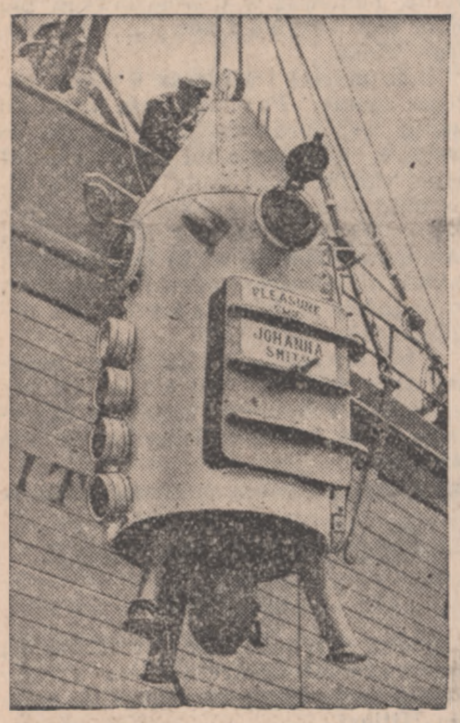

SKAFANDER DLA PASAŻERÓW. By dać możność podziwiania tajemniczych głębin morskich żądnym wrażeń pasażerom, pewien statek amerykański w tym celu prowadzi ze sobą wielki dzwon nurków, najnowszej konstrukcji, w której pomieścić się mogą 4 osoby.

Niedozwolony fundusz dyspozycyjny gen. Góreckiego

W poniedziałek w Min. Skarbu w Warszawie obradowała Komisja Kontroli Długów Państwow. pod przewodnictwem sen. Popławskiego z BeBe.

W komisji tej, za wyjątkiem posła Trąmpczyńskiego (N.D.) i posła Kiernika (Str. Ludowe) dla wygody zasiadają sami posłowie i senatorowie ze stronnictwa rządowego.

Po sprawozdaniu referenta, poseł Trąmpczyński zwrócił uwagę na to, że skarb państwa zaangażowany jest w odpowiedzialności za Bank Gospodarstwa Krajowego na olbrzymią sumę 1 miljard 250 milj. złotych, a dzieje się to bez kontroli Sejmu. W odpowiedzi na wywody pos. Trąmpczyńskiego oświadczył przedstawiciel rządu, że kontrolę spełnia Min. Skarbu oraz Najwyższa Izba Kontroli, co chyba jest wpstarczające (?).

Poseł Trąmpczyski zaznaczył na to, iż widocznie kontrola ta nie jest dostateczną, ponieważ prezes banku gen. Górecki, wbrew statutowi banku, który nie przewiduje żadnych funduszów dyspozycyjnych dla prezesa banku, posiada taki fundusz, i to w wysokości 1 miljona złotych.

Ładne zatem sprawki wychodzą na jaw. Za ten 1 miljon ileż to warsztatów rolnych i rzemieślniczych możnaby uratować od ruiny, a z ręki p. gen. Góreckiego wiadomo na jakie cele pójdzie ten miljon.

Wyrok w procesie o wielkie nadużycia w Gdyni

W Sądzie Okręgowym w Gdyni ukończył się długotrwały proces o nadużycia, popełniane przy budowaniu dworca kolejowego i gmachu poczty. Wskutek tych nadużyć skarb państwa poniósł szkody, idące w miljony. Łapownictwo kwitło w całej pełni. Na ławie oskarżonych zasiadali budowniczowie Mikulski, Kotliński, de Larme oraz inż. Granowski, piąty oskarżony, pod którego kierownictwem wznoszono wspomniane gmachy, Ruszczewski, wydzielony został ze sprawy ze względu na to, iż ma on na sumieniu więcej jeszcze podobnych sprawek z nadużyciami, i będzie odpowiadał przed Sądem Okr. w Warszawie. Inż. Ruszczewski w okresie urzędowania w Min. Poczt i Telegrafów min. Miedzińskiego, był pupilkiem ministra i tylko dlatego otrzymał koncesje na budowę gmachów w Gdyni i w Warszawie.

Z obowiązkżw swych wywiązał się na sposób sanacyjny, za co stanie przed kratkami sądowemi.

Oskarżeni w procesie gdyńskim skazani zostali: budowniczy Mikulski na 4 lata i 8 miesięcy ciężkiego więzienia, 320 zł. grzywny i pozbawienie praw na 4 lata; Kotliński na 5 lat i 8 miesięcy ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 4 lata, de Larme na 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 3 lata, inż. Granowski na 2 lata i 6 miesięcy więzienia oraz 120 zł. grzywny.

JERZY SZABLICA. 44

„Miasto zbrodni“

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

Hurley był człowiekiem szybkiej decyzji.

— Ktokolwiek to był, — rzekł, — widocznie potrzebuje pomocy i trzeba mu ją dać. Macieju, czy wóz gotów?

— Gotów, panie kapitanie...

— Więc wsiadajcie, szybko... Macieju, zawracaj. Musimy dopędzić wóz, który nas minął.

— Co pan zamierza uczynić, kapitanie? — spytał Starke, włażąc do samochodu.

— Jeżeli w tym wozie byli kapitan O'Connor i ludzie Al Capone'a, to grozi mu śmierć. Spróbuję go uratować.

— Ale w jaki sposób? Jeżeli ich zaatakujemy, zabiją go.

— Jeżeli ich nie zaatakujemy, zabiją go napewno. Zresztą nasza taktyka będzie zależała od okoliczności. Grunt, żeby się nam nie wymknęli.

Noc była ciemna, bo chmury przesłaniały niebo, ryzykowali przeto życie, pędząc z przygaszonemi światłami. Na szczęście szeroka szosa biegła linją strzały. Po półgodzinnej, szalonej gonitwie, ekskapral odwrócił się i zawołał radośnie:

Mamy ich! Widzę światło. Skręcają na prawo.

— Jedź prosto, Macieju. I trochę wolniej! — krzyknął Hurley.

— Ależ oni istotnie skręcili w boczną drogę!... zawołał Starke, wskazując na smugę światła, pnącą się na pagórek. — Czy pan zamierza zalarmować policję w Racine?

Co za pomysł! Sprowadzenie pomocy i odszukanie bandy zajęłoby kilka godzin czasu. Jedziemy wprost, aby uśpić ich czujność. My ich widzimy i oni pewnie nas widzą, ale nie wiedzą, że ich ścigamy. Jeżeli pojedziemy teraz za nimi, zgotują nam zasadzkę. Noc im sprzyja...

Starke uznał słuszność tych argumentów. Samochód ujechał jeszcze pół mili i zawrócił.

— Zgaś światła! — rozkazał Hurley, gdy wjechali na drogę, którą uniknął ścigany wóz.

Dmący od godziny z południa wiatr oczyścił część kopuły niebieskiej z chmur. Z mroków ustępującej nocy wyłaniały się niewyraźne jeszcze kontury drzew przydrożnych, a później, gdy minęli pagórek, kilku zagród farmerskich, rozrzuconych wzdłuż drogi w niewielkiem od niej oddaleniu. Droga stopniowo opadała ku nizinom, okalającym jezioro Michigan, była dosyć szeroka i dobrze ubita, lecz wężowo wiła się wśród pól i Dzięcioł jadąc ze zgaszonemi światłami w zwodniczem świetle brzasku, nie mógł jechać prędzej niż we wśródmieściu Chicago. Starke niecierpliwił się. Ściganego samochodu nie było widać. Minęli już kilka dróg bocznych, na które mógł był zjechać.

Hurley nie podzielał tych obaw, lecz aby się upewnić, kazał zatrzymać samochód i wysiadł. Było już na tyle jasno, że mógł wskazać towarzyszom wyraźne i świeże ślady kół samochodowych. Wsiedli więc i pojechali dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CZESKI FORD

Zawrotna karjera nieszczęśliwie zmarłego fabrykanta butów — Baty

O nieszczęśliwym wypadku jednego z największych europejskich bogaczy, właściciela fabryk obuwia w Zlinie w Czechosłowacji, donosiliśmy już w dniu wczorajszym. Bata, który zwykle podróżował samolotem, (odbył on w zeszłym roku podróż do Indyj samolotem w celach handlowych) wsiadł w Otrokowicach w pobliżu Zlina do aparatu, ażeby polecić do Szwajcarji. Pogoda była idealna, wszystko zapowiadało jaknajlepszą podróż. Atoli wbrew wszelkim przewidywaniom, samolot dostał się szybko w ławicę mgły. Pilot postanowił zawrócić, jaknakowoż motory zawiodły i samolot opadł na ziemię z taką siłą, iż rozpadł się na trzy części, a motory zupełnie się rozleciały. W gruzach samolotu znaleziono też obu pasażerów: Batę, oraz pilota Broucekа. Pilot był bez życia, Bata wkrótce skonał.

Wiadomość o niespodziewanej śmierci Baty spowodowała w jego zakładach fabrycznych w Zlinie i całej okolicy olbrzymie poruszenie, które chwilowo zamieniło się na panikę. Zarząd fabryki wydał komunikat zawiadamiający o katastrofie i kończący się słowami: „Pozostajmy wierni naszej pracy i w ten sposób pamięci Tomasza Baty". Słowa te podziałały uspokajająco i pracy w zakładach Baty nie przerwano.

SYSTEM BATY

W jaki sposób mogło do tego dojść, iż zwyczajny czeski szewc, właściciel małego warsztatu, mógł pod koniec swojego życia spoglądać na armję robotników, złożoną z 16.000 ludzi, pracującą w 32 fabrykach i wytwarzającą 160.000 par obuwia dziennie? Otóż ten prosty człowiek, który napozór nigdy nie wyszedł poza mentalność zwyczajnego szewca — był niezwykle obrotnym, przedsiębiorczym, sprytnym i umiejącym wyzyskać konjunkturę, businessmanem. Ale sprytnych i umiejących wyzyskać konjunktury, ludzi interesu jest bardzo wiele, choćby w samym przemyśle szewskim, a przecież nikt z nich nie doszedł do 36 zakładów fabrycznych. Otóż — jak twierdzą — oprócz koniecznej w tym wypadku odrobiny szczęścia, tajemnicą powodzenia Baty było to, iż nigdy nie zapożyczał się. Poza pierwszym kredytem, który uzyskał z banku w początkach swojej karjery. Bata nigdy nie korzystał z kredytu bankowego.

W jaki sposób mógł się obejść bez kredytów? Czyż wogóle nigdy nie pożyczał? Owszem, pożyczał, ale — u swoich własnych robotników. Każdy robotnik, który wysłużył u Baty rok, stawał się współwłaścicielem fabryki i otrzymywał dywidendę. Połowę tej dywidendy wypłacono robotnikowi na rękę w gotówce, drugą zaś połowę składano na jego rachunek bieżący w kasie oszczędności Baty, którą to sumę robotnik mógł jednak, przynajmniej nominalnie, w każdej chwili podjąć. Otóż te oszczędności robotników były bankiem Baty, zaopatrzonym w taką rezerwę gotówki, iż Bata lokował ją częściowo w innych bankach.

To zazębienie interesów fabryki o interesy przedsiębiorcy, zainteresowanie robotnika wartością i ceną produkcji było żyzną ideą, która spowodowała taki rozkwit tego przedsiębiorstwa. Powoli Bata idee te rozbudowywał. Począł on zaopatrywać swoich robotników w Zlinie we wszystko, czego oni potrzebują. W wolnej chwili od pracy szli do kina, które było własnością Baty (wstęp 1 korona czeska), żony ich kupowały żywność w sklepach spożywczych Baty, kawalerowie stołowali się w jadłodajniach Baty. Pieniądze, które wyszły z kieszeni Baty, wracały znowu do kieszeni Baty. Nastawił on swoje przedsiębiorstwo na najwyższy stopień samowystarczalności. Budował on i ustawicznie przerabiał fabryki i zabudowania fabryczne. Cegieł do tych budów dostarczały cegielnie Baty, a drzewo jego własne tartaki. Urządzeń dla fabryk oraz wszystkich filij świata i sklepów, dostarczały jego własne stolarnie.

Rozkwit przedsiębiorstw Baty rozpoczął się właściwie od r. 1922, gdy szef zapowiedział obniżenie cen o 50 proc., rozplakatowując to postanowienie po całej Czechosłowacji w 1300 miejscowościach, gdzie istniało 1300 jego sklepów. „Choćbyśmy mieli dopłacić, zniżamy cenę" — pisał na tych plakatach i rzeczywiście dotrzymał. Za jego przykładem musieli pójść inni fabrykanci i pociągnęło to wówczas za sobą już znaczną obniżkę cen.

JAK BATA OBCHODZIŁ SIĘ Z ROBOTNIKAMI

W swoim czasie Ilja Erenburg, znany pisarz rosyjski ogłosił reportaż z pobytu w Zlinie, który obudził wielkie zainteresowanie w całym świecie a wściekłość Baty. — Udowadniał on, iż Bata zorganizował właściwie system nowożytnego niewolnictwa. Nie mówiąc o tem już, iż robotnik musi pracować bez wytchnieni, bez oderwania wzroku przez 8 godzin przy nieustającej wstędze, która mu podsuwa bez wytchnienia zelówki, obcasy i wierzchy — Bata jest w dodatku panem całego życia robotnika, oraz jego rodziny. Robotnik, któryby sobie kupił ubranie gdzieindziej, niż w sklepie Baty — znajduje się na czarnej liście, a o popełnieniu tego przestępstwa doniosą mu szybko szpicle z pośród wiernej awangardy robotniczej. Bata, który sam jest purytaninem i prowadzi niezmiernie przykładne życie małżeńskie, nigdy nie pija, ani nie pali, wymaga również wielkiej surowości obyczajów od swych pracowników. Nad tem życiem prywatnem owej zlińskiej armji roboczej czuwa również tajne „G. P. U.". Robotnik, którego ajent Baty schwytał na jakimś niezbyt moralnym uczynku w lasku pod Zlinem, już na drugi dzień otrzymuje zawiadomienie, iż jest niepotrzebny...".

Przeciwko tym oskarżeniom Bata gwałtownie protestował, niemniej faktem jest, iż mimowoli, czy świadomie naśladował on Forda (nazywają go nawet Fordem trzewików) i interesował się życiem prywatnem robotników więcej aniżeli zwykli to czynić inni przedsiębiorcy. Zresztą poznał on dokładnie system amerykański pracy, bawiąc przed wojną w Ameryce.

Z drugiej strony nie można nie uznać iż znowu podobnie jak u Forda, Bata daje swoim robotnikom bardzo znaczne możliwości wybicia się. Każdy robotnik może zmieniać pracę i zostać w tym oddziele, który mu najbardziej odpowiada. Każdy robotnik ma sposobność zapoznać się z działaniem swojej maszyny, a nawet obowiązek — a to w tym celu, ażeby w miarę swych zdolności przyczynić się do udoskonalania tych maszyn. Na ścianach fabryk w Zlinie można czytać często następujące plakaty: „W najbliższym czasie będziemy musieli zamówić następujące maszyny: (następuje wyliczanie maszyn). Każda maszyna musi być na nowo przemyślana i każdy, kto chce zaproponować jakieś ulepszenie, niech się zgłosi. Użyteczne ulepszenia będą jak zwykle wynagrodzone".

Dzięki tej współpracy wszystkich umysłów niema prawie w Zlinie maszyny, któraby odpowiadała swemu pierwotnemu wyglądowi. Wszystkie są stale przerabiane, a niektóre są wogóle własnością zakładów Baty.

„MY SZEWCY"

Bata był człowiekiem nader skromnym. Wszelki patos, górne wielkie słowa, wszelkie wywyższania się dalekie było od niego. W obejściu serdeczny, ludzki, jakkolwiek nieco szorstki. Chętnie przypominał sobie swoje skromne początki i zawsze mówił z dumą: „My szewcy...". Inna rzecz, że tak jak od siebie wymagał całkowitego nakładu sił, takie same żądania stawiał i robotnikom. Stąd też miał on opinję człowieka twardego i nieustępliwego. Tak jednak nie było. Gdy szedł z fabryki do domu, na drodze do willi, w której mieszkał, stał zawsze rząd ludzi, którzy mu przedkładali swe prośby. Każdego wysłuchał. Często zapisywał sobie prośbę, a zwykle odsyłał do szefa odpowiedniego oddziału.

Bata pozostawił jedynego spadkobiercę, mianowicie 18-letniego syna. Wychowywał go bardzo surowo i starał się, ażeby chłopak jaknajprędzej sam na siebie zarabiał. I tak młody Bata pracował na siebie już jako młody chłopak, rozsprzedając po ulicach pismo „Zlin", wydawane przez ojca. Po ukończeniu studjów został oddany... do szewca. Rok temu właśnie zdał egzamin na czeladnika i został przyjęty do cechu.

Bata podobnie jak nigdy nie obawiał się o swoje życie, nie bał się o życie jedynaka i wcześnie zaprawiał go do zawodu pilota. Właśnie przed rokiem, gdy ojciec poleciał do Indyj, młody Bata poleciał ze swą matką do Londynu, aby tam złożyć egzamin na pilota, ponieważ w Czechosłowacji nie mógł tego uczynić z powodu zbyt młodego wieku.

Bata myślał też nieraz o swym nagłym zgonie. Pewnego razu rzekł do swych współpracowników: „Dzieci, co zrobicie, gdy nagle mi się co stanie? Jakiś warjat może mnie zastrzelić, albo inne nieszczęście może mnie spotkać". Współpracownicy nie wiedzieli co odpowiedzieć. A na to Bata: „Jeżeli jakieś nieszczęście mi się przydarzy, to zostańcie w fabryce i pracujcie podobnie jak dziś".

I tak się stało, jak Bata tego pragnął. Gdy wydarzył mu się śmiertelny wypadek, robotnicy zostali w fabrykach i ani jednej godziny pracy nie stracono...

SPADKOBIERCA KRÓLA OBUWIA BATY.
Tomasz Bata junjor, 18-letni syn tragicznie zmarłego czeskiego przemysłowca, który został spadkobiercą olbrzymiego majątku.

Na zdjęciu: Widok na miasto Zlin z ogromną fabryką Baty; obok: Tomasz Bata, który ze skromnego szewca wybił się na czoło największych i najzdolniejszych przemysłowców Europy.

Osobiste dochody Hitlera

Jeden z tygodników drezdeńskich, przeprowadził dyskretne, lecz wyczerpujące dochodzenie na temat: ile zarabia Hitler?

Oto wyniki tej ankiety: pensja przywódcy narodowych socjalistów, pobierana z kasy partyjnej, jest wprawdzie stosunkowo skromna: 13,200 marek rocznie, oraz 150 marek dziennie na koszta przejazdu. Ale jest to tylko drobna część jego dochodów: Hitler otrzymuje na mocy kontraktu 50 procent czystego dochodu firmy wydawniczej Echer w Monachjum który ma zastrzeżony monopol na wszystkie perjodyczne i nieperjodyczne wydawnictwa partji. Za rok 1931, dochody te osiągnęły sumę 240 tys. marek. Ponadto Hitler pobiera 20 proc. dochodów brutto z odczytów i zebrań, w których bierze udział osobiście lub zabiera głos. Jak wiadomo sama obecność Hitlera na meetingach ściąga z reguły wielotysięczne tłumy. Nic też dziwnego, że dochód, który zgarnął z tego tytułu w ciągu roku ubiegłego, wyniósł 200.000 marek. Rok obecny, z powodu kampanji wyborczej, zapowiada się jeszcze lepiej.

Hitler zarabia zatem około pół miljona marek rocznie, suma, na którą składa się w lwiej części piętnaście miljonów jego wyznawców. Wcale nieźle, jak na te ciężkie czasy, a zwłaszcza jak na kraj o siedmiu miljonach bezrobotnych.

Tygodnik drezdeński jednego tylko nie zdołał się dowiedzieć: jaki Hitler robi użytek ze swoich miljonów.

Informacje.

Kiedy niewypłacenie pensji pracownikowi pociąga za sobą rozwiązanie umowy?

Pod tym względem wydał Najwyższy Sąd orzeczenie z dnia 22-go października 1931 r. (6856/31), według którego niewypłacenie pensji pracownikowi wówczas tylko pociąga za sobą rozwiązanie umowy z winy pracodawcy i daje podstawę do żądania trzymiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli zachodzi ze strony pracodawcy zła wola lub niedbalstwo.

W tramwajach wolno palić.

W ostatnim Dzienniku Ustaw ogłoszono zostało rozporządzenie ministra komunikacji, zezwalające na palenie tytoniu w przyczepnych wozach tramwajów elektrycznych we wszystkich miastach Polski.

Umarzanie kar za zwłokę.

Nowy okólnik ministra skarbu upoważnił prezesów Izb skarbowych do umarzania kar za zwłokę w płaceniu następujących państwowych podatków wraz z dodatkami państwowemi i samorządowemi: gruntowym, od nieruchomości, dochodowym, przemysłowym, majątkowym, od kapitałów i rent, od spadków i darowizn, oraz od lokali.

Płatnik, który pragnie uzyskać zupełnie odpisanie kar za zwłokę, winien wnieść osobiste, nie wspólnie z innymi płatnikami, należycie uzasadnione podanie. W podaniu należy wykazać, że uiszczenie kar za zwłokę poważnie zagroziłoby istnieniu jego gospodarstwa.

Utworzenie hipotek powiatowych w woj. wschodnich.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Rady ministrów o utworzeniu hipotek powiatowych na terenie województw wschodnich, z równoczesm rozciągnięciem mocy obowiązującej prawa o przywilejach i hipotekach z r. 1825, obowiązujących na terenie b. Królestwa Kongresowego.

Rozporządzenie to zmieni dotychczasowe urządzenia hipoteczne na terenie okręgu sądu apelacyjnego w Wilnie i sądów okręgowych w Łucku i w Równem, gdzie czynności hipoteczne były ześrodkowane w siedzibach sądów okręgowych, co ze względu na wielkość okręgów nie było zbyt korzystne, zwłaszcza dla drobniejszej własności nieruchomej. Niedogodność ta zostanie usunięta przez ześrodkowanie czynności hipotecznych w poszczególnych powiatach.

Radjoprogram z Warszawy.

Środa, 20. 7.; 12.45 — 13.35 — 16.05 Płyty; 15.35 Chwilka morska i kolonjalna; 15.40 Feljeton pt.: „Dziwy współczesnej techniki"; 15.52 Opowiadanie o młodzieży „Bieg na przełaj"; 16.40 „Historja kamienia polnego"; 17.00 Koncert popularny; 18.00 Narzędzie do badania duszy"; 18.20 Muzyka lekka i taneczna; 19.35 Prasowy dziennik Radjowy; 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Nowela p. t.: „Szpaki"; 22.00 — 22.50 Muzyka lekka i taneczna; 22.25 Odczyt w jęz. rosyjskim p. t. „Romantyzm polski i rosyjskie ruchy wolnościowe".

Czwartek, 21. 7.; 12.45 — 13.35 — 15.10 15.35 Płyty; 16.40 „Górnictwo w dawnej Polsce"; 17.00 Koncert solistów; 18.00 Odczyt: „Z drogi na Olimpjadę"; 18.20 Muzyka lekka; 19.35 Prasowy dziennik Radjowy; 20.00 Koncert wieczorny; 21.20 Słuchowisko p. t.: „Sen buchaltera Broszki"; 22.00 — 22.50 Muzyka taneczna.

Życzenia z powodu uroczystości rodzinnej

W czwartek o godz. 5 po poł. odbył się w kościele w Tarpnie koło Grudziądza ślub córki założyciela i wydawcy naszego czasopisma panny Lili Kulerskiej z redaktorem Alojzym Majorowiczem. Błogosławieństwa ślubnego udzielił ks. Van Blerią.

Młoda para bezpośrednio po ślubie wyjechała nad polskie morze.

Nowożeńcom serdeczne życzenia niezamaconego szczęścia przez długi szereg lat przesyłają koledzy redakcyjni oraz pracownicy Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego.

Redakcja „Gazety Grudziądzkiej" Redakcja „Gońca Nadwiślańskiego"
Pracownicy Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

NIEMIECKA STRAŻ GRANICZNA ORGANIZUJE PRZEMYTNICTWO DO POLSKI.

Władze polskie stwierdziły, że niemieccy strażnicy celni wszczęli propagandę wśród cywilnej ludności graniczej w celu przemycania towarów niemieckich do Polski.

Stwierdzono, że na terenie Niemiec powstały specjalne koncerny, mające na celu przemyt tytoniu i innych towarów do Polski.

Specjalni wysłannicy ze strony niemieckiej werbowali pomocników odbiorców na stronie polskiej. Ostatnio przytrzymano kilku takich wysłanników w chwili, gdy odbywali konferencję na temat werbowania przemytników po polskiej stronie.

Wysłanników koncernów niemieckich, działających przy wydatnej pomocy niemieckiej straży celnej, sprowadzono pod eskortą do Warszawy. Śledztwo w tej sprawie jest w toku. Należy zaznaczyć, że zatrzymani przyznali się, iż zostali namówieni do przekroczenia granicy w celu zwerbowania wspólników do przemytu przez niemiecką straż celną.

WYROK NA BANDYTÓW KALISKICH.

Przed sądem doraźnym w Kaliszu odbyła się w ubiegły wtorek rozprawa przeciwko trzem bandytom, którzy przed niedawnym czasem na przedmieściu Kalisza dokonali napadu na furmankę wiozącą kupców. W czasie tego napadu woźnica furmanki Erlich i strażnik graniczny, który spieszył na pomoc, zostali zabici. Bandytów w kilka dni po napadzie ujęła policja. Wszyscy trzej stanęli przed sądem doraźnym.

Po przeprowadzeniu rozprawy herszt bandy, niedawny jeszcze członek amerykańskiej bandy złoczyńców Al Capone'a, niejaki Józef Pacholka, skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Brat jego Kaźmierz Pachołka, oraz trzeci bandyta Franciszek Maćkowski zostali skazani na bezterminowe więzienie.

Ponieważ p. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, w godzinach nocnych zawisnął na szubienicy.

O godzinie 12.10 przyjechał do Kalisza kat Maciejewski i udał się natychmiast do więzienia, gdzie szubienica była już zmontowana. O godzinie 12.45 w nocy, Pacholek został wyprowadzony na stracenie. Na podwórzu był prokurator oraz obrońca skazanego. Pacholek, pomimo, iż wiedział, że za kilka minut zostanie powieszony, nie tracił spokoju. O godzinie 12.54 rozpoczęła się egzekucja. Przed samą egzekucją Pacholek ucałował krzyż i rzekł do kapelana: „Teraz już wiem, że idę na śmierć". O godzinie 1.20 po północy Pacholek został zdjęty ze sznura. Lekarz stwierdził śmierć. — Zwłoki zostały natychmiast złożone do trumny i odwiezione na cmentarz. Pochowano go na poświęconej ziemi. — Tak zakończył polski członek bandy Al Capone'a.

Egzekucja wywołała w Kaliszu wielkie wrażenie, bowiem od czasu odzyskanie niepodległości przez Polskę jest to pierwszy wyrok śmierci w Kaliszu.

CZTERY OFIARY UDERZENIA PIORUNA.

Koło kopalni Niwka leżącej koło Sosnowca, gromada bezrobotnych zbierała węgiel na miejscu nielegalnego szybu. Kiedy zerwał się wiatr i nadeszła burza z piorunami, bezrobotnicy ci skryli się pod stojące nieopodal drzewo.

W pewnej chwili w drzewo to uderzył piorun. Siła uderzenia była tak wielka, że 9 osób porażonych piorunem padło na miejscu.

Zorganizowano natychmiast akcję ratunkową, dzięki czemu pięć osób udało się przywrócić do życia, cztery natomiast poniosły śmierć.

CENNY SKARB W STARYCH FUNDAMENTACH.

Przy rozbieraniu fundamentów jednego ze starych domów w Sochoczewie (woj. warszawskie), odkryto niezwykle cenny skarb. Oto w glinianym garnku, zamurowanym w fundamentach, znaleziono około 1.000 sztuk bardzo rzadkich srebrnych monet polskich z okresu panowania pierwszych Jagiellonów (początek 15 wieku) oraz wiele monet węgierskich, czeskich i krzyżackich.

Niestety właściciel rozbieranych murów nie znając wartości znalezionych monet, zezwolił na rozebranie rzadkich okazów, tak że ze skarbu ocalało zaledwie około 300 sztuk. Zabrano je do urzędu starościńskiego, skąd przesłane będą do muzeum państwowego.

Skarb ten należał prawdopodobnie do jakiegoś kupca sochaczewskiego, który gromadził majątek swój w garnku i zamurował go następnie w ścianie.

Ze świata.

WYSIEDLANIE WŁOŚCIAN Z POLSKIEJ GRANICY.

Włościanie sowieccy z pogranicza polskiego wraz z rodzinami są wysiedlani z okręgów nadwołżańskich. — Wiadomość ta jest potwierdzeniem pogłosek z przed miesiąca, które donosiły o mającem nastąpić wysiedleniu 5.000 mieszkańców z pogranicza polskiego. Na miejsce wysiedlonych przybyli b. wojskowi armji czerwonej. Do chwili obecnej w pogranicznych okręgach mińszczyzny osiedlono zgórą 2.000 krasnoarmiejców z Rosji centralnej i azjatyckiej.

BUNT KOLONISTÓW NIEMIECKICH W ROSJI.

W republice Niemców nadwołżańskich wybuchło wielkie powstanie chłopskie. Powodem powstania było stanowisko lokalnych władz sowieckich, które nie uznawały nowych dekretów podpisanych przez Stalina i Mołotowa, dopuszczających w ograniczonym zakresie wolny handel produktami gospodarstwa rolnego i dający ulgi podatkowe kolektywnym rolnym. W całym szeregu miejscowości G. P. U. konfiskowało produkty przywiezione przez kolonistów niemieckich na targi, a samych kolonistów aresztowano, oskarżając ich o spekulację artykułami żywnościowemi. Represje władz sowieckich wywołały wielkie niezadowolenie wśród kolonistów, którzy zbuntowali się, zebrali broń przechowywaną z czasów wojny domowej. W kilku miejscowościach doszło do formalnej bitwy między oddziałami G. P. U. a partyzantami niemieckimi. Powstanie kolonistów niemieckich zostało krwawo stłumione po nadejściu specjalnych oddziałów G. P. U. z Moskwy. W dwóch tylko miejscowościach, Urbach i Krasnyj Put, rozstrzelano około 100 tu kolonistów.

WIELKI KRĄŻOWNIK PADŁ NA DNO.

W czasie wielkich manewrów morskich wojennej marynarki hiszpańskiej, w okolicy przylądku Finistere, zatonął wielki krążownik „Plaz de Lezo". Krążownik najechał na skałę podwodną, wskutek czego doznał tak ciężkich uszkodzeń, że momentalnie począł tonąć. Całą załogę przyjęły na swoje pokłady znajdujące się w pobliżu inne okręty wojenne.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdowe

z dnia 15-go lipca 1932 r.

Ziemiopłody.

Płacono złotych za 100 kg.;

	Warszawa	Lwów
Pszenica	24.00-24.50	22,50-22,75
Żyto	20.75-21.25	21,00-21,50
Jęczmień	20.00-20.50	17,75-18,25
Jęczmień browar.	—.—-—,—	—,—-—,—
Owies	22.00-23.00	20,00-20,50
Mąka:		
pszenna 65%	40.00-45.00	40,50-41,50
żytnia 65%	38,00-40,00	39,00-40,00
Otręby:		
pszenne	14,00-14,50	11,75-11,00
żytnie	13,00-13,50	11,00-11,25
Rzepak	38,00-40.00	—,—-—,—
Groch polny	30,00-33,00	26.00-28.00
Kuchy rzep.	17,00-18.00	17,00-17,50
Kuchy lnian.	21,00-22,00	22,00-23,00
Słoma	—,—-—,—	—,—-—,—
Siano luźne	—.—-—,—	—,—-—,—
Ziemniaki jad.	-.—-—.—	—,—-—,—

Stan zasiewów w Polsce.

przedstawiał się w dniu 15 czerwca następująco: w nawiasach stan z połowy czerwca roku ub.: pszenica ozima 3.1 (3.4); żyto ozime 3.3 (3.0); jęczmień ozimy 3.2 (3.2). pszenica jara 3.3 (3.2); jęczmień jary 3.3 (3.2); owies 3.4 3.2); ziemniaki 3.4 (3.4).

W porównaniu z okresem z przed dwuch tygodni, stan pszenicy i jęczmienia nieco pogorszył się. Natomiast stan żyta lepszy jest zarówno od stanu w ub. okresie sprawozdawczym, jak też i od stanu zeszłorocznego. Owies pozostał naogół bez zmiany, ziemniaki poprawiły się i stan ich jest taki, jak w roku ub.

Bezrobocie na G. Śląsku.

Według statystyki urzędowej w dn. 9 bm. było na Górnym Śląsku 87.134 bezrobotnych.

Odpowiedzi Redakcji.

= **Marcin Mołda.** Nie znamy adresu takiego tygodnika sportowego.

= **Kluczny Marjan (Danja).** — Należy się zwrócić do konsulatu polskiego; adres: Washington G. G. 2640 — 16 street U. S. A. Należy podać jego ostatni adres pobytu w Ameryce.

= **Jan Mateja, Szczyty.** — Niech Pan napisze o jaką sprawę Panu chodzi, bo listu poprzedniego biuro porad nie otrzymało.

= **Ludowcy z Jurkowa.** — Policja ma tyle do roboty aby spisywała ludowców, bo nastały takie czasy. — A Wam wolno się organizować i nic za to nikt Wam zrobić nie może. Sanacja każdego ruchu chłopskiego się boi i używa policji do tłumienia ruchu, który jest konstytucją dozwolony.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Wtorek, 19 lipca 1932.
Wtorek: Wincentego z P. W. sł. 3.38; zach. 7,47. Wschód ks 21,19; z. 5,27.
Środa: Czesława wyzn. Wsch. sł. 3,39; zach. 7,46 Wsch. ks. 21,33; z. 6,51
Czwartek: Praksedy. Wsch. sł. 3,40; zach. 7,45. Wschód ks. 21,43; z. 8.10.

★ DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „ROBOTNIKA“. bezpłatny dodatek do „Gazety Grudziądzkiej“.

Województwa centralne.

TAJEMNICZE ZWŁOKI NA FALACH WISŁY.

Przed paru dniami koło mostu Poniatowskiego w Warszawie zauważono płynące dwa ciała. Zawiadomiona policja rzeczna, wydobyła z wody zwłoki dwóch dziewcząt, które, jak się okazało, były ze sobą związane sznurkiem za ręce.

Dziewczęta lat około 20-tu — obie ciemne blondynki z włosami obciętemi, wzrostu średniego. Dochodzenie policyjne wyjaśniło tajemnicę śmierci. Jak się o kazało, są to Helena Szczeblewska i Romana Jakóbczykówna. Obie one nie zdały egzaminu, wobec czego popełniły samobójstwo. Charakterystyczne jest, że samobójczynie ubrały się przed śmiercią w jednakowe suknie i widocznie dla utrudnienia ratowania związały sobie ręce.

TRAGICZNE OFIARY PIORUNÓW W RADOMSKIEM.

W czasie ostatnich burz, jakie przeciągnęły nad powiatem koneckim, dwie osoby zostały zabite od uderzeń pioruna.

We wsi Wólka piorun uderzył w zabudowania gospodarskie Franciszka Przepióry, zabijając go na miejscu. — Gospodarstwo spłonęło doszczętnie. Pozatem piorun uderzył w inne gospodarstwo, zabijając również włościanina.

WÓZ POD POCIAGIEM.

Pociąg towarowy, zdążający z Sandomierza do Ostrowia, najechał w pobliżu stacji Ćmielów na t. zw. platformę, załadowaną flaszkami z lemoniadą, która uległa rozbiciu.

Właściciel platformy Rusek, furman i konie wyszły cudem bez szwanku. — Tuż jednak za wozem Ruska jechała druga platforma, należąca do braci Leśkiewiczów z Ostrowca. Tylna część rozbitej platformy uderzyła całą siłą w konie Leśkiewiczów, zabijając je na miejscu, przyczem woźnica, niejaki Her zlik, doznał ciężkich obrażeń.

Bracia Leśkiewicze, dowiedziawszy się o katastrofie, przybyli na miejsce i rzucili się na furmana pierwszej platformy, Ruska, zadając mu kamieniami szereg niebezpiecznych ran za rzekomo nieostrożną jazdę.

Rusek, w obronie własnej, wystrzelił z rewolweru, raniąc w rękę Kazimierza Leśkiewicza. Zajście zlikwidowała policja.

CHCIAŁ WYMORDOWAĆ CAŁĄ RODZINĘ.

W Piwonicach, gm. Żydów, pod Kaliszem rozegrała się krwawa zbrodnia na tle podziału majątku po rodzicach. Przybyły z Francji Franciszek Szymański wszczął z bratem swoim i matką spór o podział majątku. Spór przeobraził się w kłótnię, a następnie w bójkę, tak, że widły i motyki były w robocie. W pewnym momencie Franciszek Szymański błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i począł strzelać naokoło siebie, zabijając na miejscu matkę swoją oraz raniąc brata Michała i bratową. Zbrodniarz byłby napewno pozabijał całą swoją rodzinę, gdyby nie przypadek, że w rewolwerze zacięła się kulka i nie dozwoliła do dalszych strzałów. Morderca sam się zgłosił do urzędu gminy Żydów, opowiadając z całym cynizmem o dokonaniu morderstwa. Przybyła policja z Kalisza aresztowała Szymańskiego Franciszka, odstawiając go do więzienia, a rannych, Michała Szymańskiego i jego żonę, przewiozła do szpitala. Zwłoki zamordowanej matki Szymańskich zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo-śledczych.

Franciszek Szymański według wszelkiego prawdopodobieństwa, stanie przed sądem doraźnym.

Małopolska.

ORYGINALNY ZWIAZEK MAŁŻEŃSKI.

W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbędzie się niebawem ślub 88-letniego p. S., emerytowanego radcy dworu, b. dyrektora poczt i telegrafów, z 40-kilkoletnią p. Marją O. Oblubienica, dorobiła się pokaźnego majątku w Ameryce na fabrykacji bielizny. Marzeniem jej było wyjść za człowieka „z tytułem“. Para narzeczonych dała w tych dniach na zapowiedzi.

CHCĄC SIĘ ZEMŚCIĆ NA ŻONIE — PODPALIŁ STODOŁĘ.

Przed kilku dniami wybuchł pożar w stodole Felicji Pluty w Radłowie, pow. Brzesko. Pożar przeniósł się następnie na sąsiednią stodołę Franciszki Drwiły. Ogólna szkoda wynosi około 4.000 złotych. W toku dochodzeń ustalono, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia, jakiego dokonał mąż poszkodowanej, Jan Pluta, żyjący od dwóch lat w separacji z żoną. Podpalacza aresztowano i odano do dyspozycji władz sądowych.

POTWORNA ZBRODNIA STARCA.

We wsi Niedźwiedź, pow. żółkiewskiego, 65-letni Oleksa Waseczko dokonał bestjalskiego mordu.

Starzec ten utrzymywał stosunki miłosne z niejaką Anną Dobosz. Owocem tego stosunku były bliźnięta. Gdy dzieci te przyszły na świat, Waseczko zerwał ze swoją kochanką. Ta zażądała alimentów, które jej sąd przyznał.

Na tem tle dojrzał w mózgu starca potworny plan. Poszedł on do izby swojej kochanki i korzystając z jej nieobecności zabrał bliźniaki, liczące już po półtora roku, związał je sznurem, do którego przymocował wielki kamień i wrzucił je do głębokiej na 4 metry studni. Kiedy Doboszowa wróciła do mieszkania i nie znalazła dzieci, wiedziona jakiemś przeczuciem, zaglądnęła do studni. Zbrodnia została odkryta i morderca aresztowany.

ZNALAZŁ ŚMIERĆ NA SZCZYTACH GIEWONTU.

Akademik Stefan Tomczyk, lat 22, z Lanckorony, wybrał się na szczyt Giewontu w Tatrach. Turysta chwycił się pewnego głazu, ten jednak urwał się i turysta runął w przepaść, zabijając się na miejscu.

Kresy Wschodnie.

14 GOSPODARSTW POSZŁO Z DYMEM.

We wsi Barankowo, gm. przewłockiej wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich Korzenieckiego Wacława. Pożar przerzucił się następnie na dom mieszkalny i sąsiednie budynki. Wobec późnego wieczora gaszenie pożaru było bardzo utrudnione. Po czterogodzinnej akcji ratunkowej pożar zlokalizowano. Pastwą płomieni padło 14 gospodarstw. W domu Jana Czeplisa uległ śmiertelnym poparzeniom 15-to letni syn Adam oraz 76-letni ojciec Jana Czeplisa, Łukasz.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem w stodole. Straty wynoszą około 80.000 złotych.

KATASTROFA AUTOBUSOWA.

W poniedziałek o godzinie 8-mej wieczorem w odległości 3 klm. od Dojlid, w pow. Białystok, uległ katastrofie autobus, kursujący na linji Siemiatycze—Białystok.

Wskutek pęknięcia osi autobus stoczył się do rowu. 6 pasażerów odniosło rany, w tem 2-ch ciężkie.

ŻNIWO PIORUNÓW NA WOŁYNIU

Nad gminą Tuczyńską przeszła wielka burza, wyrządzając wielkie szkody. Od pioruna spaliła się stajna i stodoła z inwentarzem żywym i martwym w osadzie Krechowce, własność osadnika Sropa Józefa. Szkody wyniosły 2.70 złotych. U Hiroka Sawy, zamieszkałego w futorze tuczyńskim, spłonęła stodoła wraz z inwentarzem martwym. Straty wynoszą 1.500 złotych. Na polu koło wsi Leonówka, gm. Tuczyn, piorun uderzył w konie orzącego rolnika Urbanowicza Grzegorza, zabijając je, a Urbanowicza silnie kontuzjował. Również została porażona piorunem Rusi Rajzla, która znajdowała się w młynie. W Bereźnicy (pow. Sarny) wpadł do mieszkania niejakiego Rozenstajna piorun i zabił 12-letnie dziecko, a drugie poparzył. Od wynikłego pożaru spłonął dom.

W powiecie młodzianowskim i horochawskim spłonęło kilkanaście gospodarstw.

Na polach gminy Deraźne piorun zabił gospodarrza Nikitę Mielnika, a we wsi Polany pow. Kostopolski, ciężko poraził Zygmunta Łukowskiego.

Jeszcze w żadnym roku nie było tyle nieszczęść od piorunów co przyniósł rok obecny.

Odpowiedzi Redakcji.

= St. Jasek. — Klasyfikację doprowadźcie do końca. Jeżeli zechcą wysoko klasyfikować ziemię, to należy się sprzeciwić klasyfikacji.

ZJAZDY POWIATOWE STRONNICTWA LUDOWEGO. (statutowe).

Sierpc. Zjazd statutowy został odłożony i odbędzie się dn. 19 lipca (we wtorek) o godz. 12-tej w poł. w lokalu Sekretarjatu S. L. przy ul. Płockiej 34; tegoż dnia o godz. 10-tej rano odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego.

ZEBRANIA STRONNICTWA LUDOWEGO.

Sierpc w dn. 31 lipca w **Lutocinie** pow. sierpeckiego odbędzie się wielkie zgromadzenie ludowe z udziałem posłów.

Nowoczesne farbowanie włosów
przez zwykłe mycie
Orient - Henna - Shampoonem
10 KOLORÓW
od jasnego blond do czarnego, w tem **modne** kolory: złoto blond, tycjan i mahoń **Wszędzie do nabycia.** Kto chce mieć piękne włosy niech nadeśle 2 —zł. w znaczkach i poda kolor.
Gen. Przedst. na Polskę
Fr. BOGACZ, Bydgoszcz, Dworcowa 14.
Do **trwałego** farbowania brwi i rzęs polecam „Maja“, do odbarwienia lub pojaśnienia włosów „Rose Henna“.

Nowy listownik miłosny
Wzory listów miłosnych dla zakochanych, narzeczonych i małżonków.
Cena z przesyłką 1.60 zł.
Przesyłkę uskuteczniamy za poprzedniem nadesłaniem należności. Pieniądze wpłacić można w każdym urzędzie pocztowym bez jakichkolwiek kosztów na konto nasze w P. K. O. Poznań nr. 200 420
Zamówienia przesłać należy:
Zakłady Graficzne i Wydawnicze
Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu (Pomorze).

ZIELNIK
czyli atlas roślin leczniczych
znajdujących się w aptece domowej
Ks. Seb. Kneippa (Ryciny czarne)
oprac. Ks. A. Łukaszkiewicz
Cena wraz z przesyłką 3.30 zł.
Przesyłkę uskuteczniamy za poprzedniem nadesłaniem należności. Pieniądze wpłacić można w każdym Urzędzie Pocztowym bez jakichkolwiek kosztów na konto nasze w P. K. O. Poznań nr. 200.420.
Zamówienia przesyłać należy:
Zakłady Graficzne i Wydawnicze
Wiktora Kulerskiego
w Grudziądzu (Pomorze).

już wyszedł z druku nr. 14.
jest do nabycia we wszystkich księgarniach i miejscach sprzedaży gazet. Zamówienia abonamentowe przyjmują wszystkie urzędy Pocztowe, lub można uskutecznić wprost w administracji w Grudziądzu.
Abonament kwartalny 75 groszy.

HUMOR ZAGRANICZNY.

— Wstrętny hotel! Nawet poduszki niema się pod głową.
(„Tidens Tegn“)

Indywidualne
warunki dla organizatorów zastępców losowych ofiaruje solidna firma. Zgłoszenia: „Polrek“ Lwów, Zimorowicza.

Chcesz tanio
nabyć instrumenty muzyczne zegarki, żądaj bogato ilustrowany cennik który wysyła darmo. — Najstarszy w Polsce dom muzyczny Ignacy Cypres, Kraków, Szewska 18 G. G.

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi w Polsce na poczcie miesięcznie 1,30 zł, kwartalnie 3 89 zł, w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1,10 zł, kwartalnie 3,30 zł. Pod opaską 4.— zł kwartalnie.
Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4,10 Rmk, w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.
Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 3-ch wydaniach: I. (Pomorze), II. (b zabór rosyjski, Małopolska, zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 4 łamy tekstowe po 62 mm, poza tekstem 8 łamów po 30 mm.
W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm: w zwyczajnych 0,20 zł, w nadesłanem 0,70 zł, w tekście 1,20 zł.
W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.
W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm: w zwyczajnych 0,50 zł, w nadesłanem 1,50 zł, w tekście 3.00 zł, na 1-szej stronie 4.00 zł.
Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł, słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2,00 zł nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszcza się tylko za gotówkę zgóry.
Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsce dolicza się 20%, za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenia ma się pojawić. Drobne omyłki, nie zmieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku), przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Opłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca, bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8-miu.
Adres: „Gazeta Grudziądzka“, Tuszewo, powiat Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Zieliński, Grudziądz, Droga Łąkowa 78.
Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu“, w Tuszewie.